

Patryk Mazurek

## Ojciec i syn

Była pełnia księżyca. Ojciec i jego nastoletni syn wpatrywali się w niebo, stojąc samotnie w lesie. Oboje wykończeni po dniu pełnym fatalnych wydarzeń, zastanawiali się, jak będzie wyglądało ich dalsze życie. Nie można przecież ukrywać się w lesie w nieskończoność. Teraz jednak byli zgodni, że czas zorganizować sobie nocleg. Noc była bezchmurna, więc położyli się pod gołym niebem na posłaniu z mchu i niemal natychmiast zasnęli.

Rano, gdy syn się obudził, ujrzał swego ojca piekącego nad ogniskiem kurę. Domyślił się, że pochodziła z pobliskiego gospodarstwa. Potrzeba jedzenia była silniejsza od zdrowego rozsądku, który podpowiadał, że ta wielka nieostrożność mogła okazać się fatalna w skutkach. Na pewno we wsi aż huczy o zbrodni, której dokonali.

- Zjedz wszystko - powiedział mężczyzna, wręczając mu jedzenie. Mimo że sam był głodny, czuł się odpowiedzialny za to, co ich spotkało i chciał w jakiś sposób wynagrodzić synowi trud, jaki musiał ponieść.

- Spójrz - podał chłopcu gazetę.

Strona tytułowa przyciągnęła jego wzrok i w tej samej chwili rozpoznał dwie osoby na zdjęciu, nad którym widniał nagłówek alarmujący czytelnika, że na wolności grasuje dwóch groźnych morderców. Ojciec z synem już na etapie planowania swojej operacji pogodzili się z tym, że po morderstwie macochy sprawy mogą przybrać taki obrót.

Nie mogli jednak dłużej żyć pod jednym dachem z tą pozornie niegroźną, drobną kobietą, która w rzeczywistości była niczym bomba zegarowa, która wkrótce miała zdetonować się z niespotykaną wcześniej siłą.

I właśnie wczoraj bomba wybuchła. Ojciec po powrocie do domu zastał swoją żonę duszącą jego jedynego syna gołymi rękami. Mężczyzna, stając w obronie ofiary, posunął się o krok za daleko i wypełnił plan wcześniej niż to sobie zaplanował.

Teraz mężczyźni uzgodnili, że przeczekają dzień, a gdy nastanie już noc, wyruszą do dogodniejszej kryjówki - starej, opuszczonej chaty nad przepływającą przez wieś rzeką. Tam też zamierzali się osiedlić i przynajmniej przez jakiś czas wieść nędzne życie uciekinierów. Wyprawa niosła jednak za sobą pewne ryzyko, gdyż musieli pokonać odcinek drogi przebiegający przez całą wieś. Zauważeni przez kogokolwiek, najpewniej zostaliby natychmiast schwytani i postawieni przed wymiar ludowego wymiaru sprawiedliwości.

Gdy nadchodziła pora zrealizowania planu, oboje bardzo się denerwowali. Nie mieli jednak możliwości odwrotu i gdy tylko świat dookoła pogrążył się w mroku, wyruszyli.

Poruszali się prędko i bezszelestnie, mijając chatę za chatą. Nagle usłyszeli łoskot otwierającego się okna. Instynktownie rzucili się w wysoką trawę rosnącą pod płotem nieopodal chaty, z której doszedł dźwięk. Zaciśnęli powieki, starając się zaufać otaczającej ich ciemności. Po chwili pełnego napięcia wyczekiwania postanowili sprawdzić, czy zagrożenie minęło. Syn wyjrzał ponad parkan i odwołał alarm. Ruszyli dalej, gotowi w każdej chwili powtórzyć ratujący życie manewr.

Byli o krok od pokonania najniebezpieczniejszego odcinka, gdy ojciec upadł na ziemię, potknąwszy się o ukryty w mroku kamień. Ta sama siła, która przed chwilą uratowała go od zdradzenia swej obecności, teraz zdradziła swych przyjaciół. Ten drobny incydent stanowił niebezpieczeństwo, które w tak niedogodnym momencie mogło okazać się śmiertelne. Gdyby okazało się, że noga jest złamana, mogłoby to zaważyć o życiu nieszczęśnika, który wił się na ziemi z grymasem bólu na twarzy i zdawał się bezgłośnie krzyczeć.

- Ojczy! - syn z trudem zachowując zimną krew, uklęknął przy poszkodowanym. Wiedział, że nie mogą tu zostać ani chwili dłużej, bo znajdowali się przy głównej drodze. W każdej chwili mogliby nadejść żądni wymierzenia sprawiedliwości mieszkańcy, toteż nie zastanawiając się, chwycił mężczyznę i w przyływie adrenaliny zarzucił go sobie na plecy. Uginając się pod jego ciężarem, syn doprowadził ojca do leśnej ścieżki.

Już po wstępnych oględzinach wiedzieli, że znaleźli się w sytuacji bez wyjścia. Nie było bowiem wątpliwości, że ojciec potrzebował pomocy lekarza. Noga potwornie bolała, a jej nienaturalne wygięcie i obszerna rana wskazywały na poważny uraz. Tymczasem jednak musieli dotrzeć do chaty.

Gdy wstało słońce, syn opatrzył ojcu nogę. Teraz to on musiał przejąć rolę opiekuna. Nie wiedział, czy poradzi sobie z tak trudnym zadaniem, jakie postawiło przed nim życie. Chcąc nie chcąc, musiał wyruszyć na poszukiwanie jedzenia.

Po polowaniu, które to urządził z zachowaniem wszelkich środków ostrożności, wrócił do chaty, lecz ojca nie było w środku. Ku przerażeniu syna, na zewnątrz również nie zauważył śladów jego obecności. Dokoła nie było ani żywej duszy. Przerażony, pobiegł w stronę wsi.

Na centralnym placu zebrali się ludzie z całej okolicy. Zgromadzeni utworzyli okrąg wokół szubienicy, na której stał ojciec chłopaka, podtrzymywany przez dwóch osiłków. Na szyi miał już założoną pętlę, a kat właśnie odczytywał wyrok. Nie do opisania są uczucia, które w tym momencie nawiedziły chłopca. Osunął się na ziemię, niezauważony przez nikogo, i stracił świadomość.

Kiedy się ocknął, było już po wszystkim. Zrozpaczony pobiegł z powrotem do lasu.

Stracił ostatnią osobę, którą kochał. Nie widział potrzeby, aby dłużej żyć. W chacie znalazł - sznur i zaczepił go o gałąź. Sprawdziwszy, czy połączenie jest wytrzymałe, wdrapał się na drzewo, założył pętlę na szyję i dokonał żywota.